

Dlaczego nie mamy polskich elit?

23 października 2016

Wspólnym mianownikiem wielu problemów, z którymi boryka się Polska po 1989 roku, jest brak polskich elit. Kolejne ekipy rządzące podejmowały i wciąż podejmują decyzje na niekorzyść obywateli, a często również wbrew polskiej racji stanu. Dzieje się tak dlatego, że partie funkcjonujące na polskiej scenie politycznej to na ogół stronnictwa (lub wręcz ekspozytury) obcych interesów. Jeśli nie chcesz utrzymywać własnej armii, prędzej czy później będziesz utrzymywać cudzą. Podobnie z elitami – jeśli nie chcesz wychować sobie własnych elit, prędzej czy później zainstalują ci cudze. I zainstalowali...

Żadna ekipa rządząca Polską po 1989 roku nie zdołała rozwiązać najbardziej palących problemów naszego kraju: fatalnego stanu służby zdrowia, pułapki niskich dochodów i emerytur, opresyjnego systemu podatkowego, upadku przemysłu czy uwolnienia potencjału ekonomicznego obywateli. Oczywiście mierność polskojęzycznych elit widać gołym okiem, ale żeby aż tak? Naprawdę trudno oprzeć się wrażeniu, że to nie przypadek.

Przyczyn tego smutnego stanu rzeczy jest wiele i mają one głównie podłoże historyczne. Kolejne rozbiory i wojny, w tym metodyczna eksterminacja inteligencji przez wrogie nam siły, sprawiły, że nasz naród zwyczajnie nie miał kiedy wychować sobie prawdziwie polskich elit. Jedynym przebłyskiem nadziei był krótki epizod w postaci II Rzeczypospolitej. Duch i morale narodu polskiego nigdy nie upadają, ale dziesięciolecia, a czasem stulecia, ubezwłasnowolnienia powodują u nas długotrwałe zacofanie polityczne i ekonomiczne oraz niezmiennie niską świadomość obywatelską.

Nie udało się tego zmienić również po 1989 roku. Jak to często bywa w takich przypadkach, piękny ruch, jakim była

Solidarność, podzielił się na frakcje, które reprezentowały różne interesy. Do gry weszli też agenci wpływu, nomenklatura, karierowicze i służby. Ostatecznie przewagę uzyskała frakcja chcąca dogadać się z ówczesną władzą komunistyczną, co zaowocowało Magdalenką. Nomenklatura uwłaszczyła się na majątku narodowym, a neoliberalne wpływy zewnętrzne zastosowały wobec nas terapię szokową w postaci Planu Balcerowicza-Sachsa (dziś jego logiczną kontynuacją są umowy CETA i TTIP). Płomyk nadziei, jakim była ustawa Wilczka, szybko zgaszono. Układ zaczął się reprodukować. Nastąpił „podział komórek”: zmiany logotypów, literek i barw partyjnych. Ten proces trwa do dziś. Potocznym jego określeniem, ukutym przez ugrupowanie Pawła Kukiza, jest „partiokracja”. Jak wygląda dziś polska partiokracja? Poniżej krótkie zestawienie partii sejmowych z uwzględnieniem ideologii i interesów, które reprezentują:

- Prawo i Sprawiedliwość: socjaldemokracja; gospodarczo socjalizm, światopoglądowo konserwatyzm; opcja żydowsko-amerykańska i antyrosyjska („bardziej nienawidzą Rosji niż kochają Polskę”); wzorce sanacyjne, piłsudczycy.
- Platforma Obywatelska: socjaldemokracja; gospodarczo neoliberalizm, światopoglądowo liberalizm; opcja niemiecka/europejska.
- Nowoczesna: socjaldemokracja; gospodarczo neoliberalizm, światopoglądowo liberalizm; opcja niemiecka/europejska; powiązania z sektorem bankowym.
- Kukiz’15: centroprawica; demokracja bezpośrednia; w ramach ruchu różne nurty z przewagą pro-obywatelskich, wolnorynkowych i konserwatywno-liberalnych.
- Polskie Stronnictwo Ludowe: socjaldemokracja; etatyzm („rodzina na swoim”); partia bezideowa.

Niemniej zrzućcie wszystko na karb historii byłoby zbyt dużym uproszczeniem. Inną przyczyną, dla której nie mamy

polских elit, jest brak klasy średniej. W 2014 roku drugi próg podatkowy (32%) przekroczyło zaledwie 3% podatników. Mamy społeczeństwo spolaryzowane, złapane w pułapkę niskich dochodów, gdzie rodzina mająca dom, dwa samochody, niezłe zarobki i wyjeżdżająca na wakacje dwa razy do roku jest uważana niemalże za bogaczy. Tymczasem na Zachodzie to po prostu niższa klasa średnia.

Dlaczego o tym piszę? Bo elity biorą się z kapitału. Demokracja to fasada, forma rozrywki dla mas. I tak rządzi kapitał. A wbrew powszechnej opinii kapitał ma narodowość. Gdy kapitał jest polski, wtedy i elity są polskie. Gdy kapitał jest zagraniczny, to elity są zagraniczne, a tylko posługują się językiem polskim, by zapewniać wspomnianą rozrywkę dla mas. Idealnym zapleczem dla elit jest klasa średnia. To najważniejsza warstwa w zdrowym społeczeństwie: nie ulega populizmowi, nie popada w skrajności, jest na ogół dobrze wykształcona, a co najważniejsze – posiada kapitał, który chce pomnażać i którego chce bronić. Będzie zatem wymuszać na władzy takie rozwiązania, które jej to umożliwią. W Polsce nie mamy polskich elit, bo nie mamy klasy średniej. A klasy średniej nie mamy, bo jesteśmy poddawani nieustannemu uciskowi ekonomicznemu: niegdyś przez komunę, a po transformacji przez socjaldemokrację i neoliberalizm pod różnymi barwami partyjnymi. Obcym wpływom nie zależy na uwolnieniu potencjału ekonomicznego Polaków, bo to w perspektywie dwóch, trzech pokoleń oznaczałoby silną i niezależną Polskę z polskimi elitami.

Na koniec warto wspomnieć, że nie jest to zjawisko o typowo polskiej specyfice. Siły socjalistyczne i neoliberalne walczą z klasą średnią na całym świecie. Ujemne realne stopy procentowe, inflacja, zadłużanie społeczeństw, walka z gotówką i inne narzędzia stosowane przez banki centralne powodują kurczenie się tej najważniejszej dla każdego zdrowego społeczeństwa warstwy.

Autorstwo: Kamil Cywka

Źródło: KamilCywka.pl